

Jarosław
Wojciechowski



PREPRASAM
Z WARIOWAŁEM

Jarosław Wojciechowski

**przepraszam
zwariowałem**

Redakcja i adiustacja:

Katarzyna Bromirska

Projekt okładki i ilustracje:

Piotr Dryll

Słowo wstępne:

Józef Kurylak

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część tej książki nie może być zapisana czy przekazywana w sposób mechaniczny, elektroniczny lub foniczny i w jakiegokolwiek innej formie bez uprzedniej zgody autora.

ISBN 978-83-7859-099-6

**... mogłem pić wódkę szprycować się
robić wiele takich rzeczy które ktoś obcy w czasie
mi podpowiadał
a jednak nie
za to błądzę swoimi oczami gdzieś po niebie
i szukam - czego szukam
słyszę tylko że ktoś za moimi plecami śmieje się ze
mnie**

**- to ja sam
Autor.**

O poemacie

Poemat „Przepraszam zwariowałem” Jarosława Wojciechowskiego wyraża upadek realizmu życia i definiuje w ten sposób wyjątkową rolę poety w społeczeństwie. Poeta jest tym „innym”, patrzącym i cierpiącym w samotności, zbuntowanym i bezsilnym.

„Chcę być wolnym nie wiem co oznacza to słowo wolność”

Wolność poety jest jednak nieosiągalna, gdyż poeta wolny to ktoś, kto zdobył moc mówienia prawdy społeczeństwu żyjącemu złudzeniem, że sensem życia jest życie.

Poeta wyznaje:

„...że przyciskając piersi dziewczyny do swoich zamkniętych oczu wydaje krzyk nie tryumfalny...”

Miłość także nie uwalnia od determinacji losu. Tragiczny sceptycyzm? Być może.

Jarosław Wojciechowski to dobry twórca, gdyż oprócz wartości artystycznych dostrzegamy przesłanie moralne wywodzące się z innej, wewnętrznej wiedzy o życiu, czułość i powagę prawdomówności.

Dobrze więc stało się, że poemat ten ukazuje się w formie książkowej. A tak nawiasem – tragiczna jest świadomość poetycka Jarosława Wojciechowskiego.

Józef Kurylak

1

edukację podjąłem którejs wiosny
przebudziłem się i uciekłem
spod gilotyny koszmarnego snu
uśmiechniętych twarzy
z których tryskała moc jasnowidzenia
– stałem się nieoczekiwanie zbyt wcześnie dojrzały
zapychając tym samym uśmiechnięte gęby
rozcinając aż do bólu wrażliwe podniebienia
zakrzykując kalejdoskopem wydarzeń
w pedagogiczne oczy – mieliście rację
najpierw zakochałem się w dziewczynie
platonicznie
między codziennymi wariacjami
liczenia płytek chodnikowych
na swoim utartym szlaku ulicy
zapamiętałem tylko jej oczy
i to że była wesoła
znałbym ją do dzisiejszego dnia
mógłbym śmiać się razem z nią

wałęsając się bez końca po zakłętych rewirach
wzajemnego dotykania
w których tak często gubią się dorośli
moglibyśmy nabierać pełne usta świeżego powietrza
wydymając się jak dwa kolorowe baloniki
szybując nad ubóstwem szarego dnia
kiedy wygrałem po raz pierwszy pojedynek
z własną nieśmiałością
przebijając ją ostrym zdecydowaniem
już jej nie mogłem odnaleźć
zmarła na raka zabierając ze sobą uśmiech
nosek zmarszczony i kolorowe baloniki
które pękły pozostawiając dwa osierocone druciki
no a później nabrałem złych manier
nie podlizywałem się belfrom
nie mówiłem dzień dobry
tym którzy mi nie odpowiadali
czasem robiłem na przekór
czasami kłamałem
kradłem parę złotych matce
kupując najtańsze papierosy a wieczorami kiedy leżałem
w łóżku
grałem namiętnie w pokera z Morfeuszem
unosił mnie w świat różnokolorowych baloników



gdzie dziewczęta się uśmiechały
marszcząc swe noski
wszyscy dokoła byli uprzejmi
matka sama dawała parę złotych
tak w końcu dobiłem do iluś tam lat
zaszywając się dwoma samotnymi drucikami
potem
skręciłem z własnego brudu skurwysyństwa
ze wszystkich swoich wyblakłych kolegów bicz
i tak sprytnie zakamuflowałem
przybiłem go pod język
godzinami przed lustrem wystawałem
podziwiając swój pomysł racjonalizatorski
w samotności
później wyruszyłem jak głosi mój utajniony nekrolog
na drogę cieni
ku zgwałconemu męczeństwu
lokal który był moim ośrodkiem centralnym
mawiając czasami małym bobo kawiarnia Kaprys
w moich oczach odżywała kiedy czystymi butami
przekraczałem próg i gestem łamanym pozdrawiałem
wszystkich znajomych mitomanów i utajonych
wstydliwych samogwałcicieli
czy też początkujących alkoholików
jednym słowem samą śmietankę

przeważnie patrzono sobie w oczy
opowiadając o łamanych sercach
o wszystkim co można nazwać gnojem
– zdawać by się mogło że oni wszyscy mają karty pływackie
najgłośniejszy kolega Hi-Fi z przezwiska
uwielbiał kobiety do polowy
jeśli ujrzał wchodzącą nastolatkę z obfitym biustem
wydzierał się tak by go wszyscy słyszeli
– prawda odżywiona – śmiejąc się rubasznie
wszyscy wówczas dosypywali do pieca by było wesoło
mnie wtedy dręczyło
– czyż nie prawdą jest że przez sam fakt
dwóch najpiękniejszych chwil
narodzin i śmierci
stajemy się skazańcami
z własnej niedoskonałości
świadomie wprowadzając siebie w błąd
chcąc uzyskać pewność
co do własnych dróg
ta refleksja którą pieściłem
szczelnie zamykając pod powiekami własnej tożsamości
nie pozwalając nikomu wejść
była moim pomnikiem
rzeźbionym w porozumieniu z czymś co było we mnie

Spis treści

O poemacie	5
I.....	6
II.....	13
III	19
IV.....	22
V.....	31
EPILOG.....	34